



Mariusz Jochemczyk

<https://orcid.org/0000-0002-0671-6355>

Uniwersytet Śląski w Katowicach  
Katowice, Polska

Miłosz Piotrowiak

<https://orcid.org/0000-0003-3787-752X>

Uniwersytet Śląski w Katowicach  
Katowice, Polska

## Wynaleźć wyspę. Podwójna lektura książki *Czerwony śnieg na Etnie* Jarosława Mikołajewskiego i Pawła Smoleńskiego

Invent an Island: A double Reading of the Book  
*Red snow on Etna* by Jarosław Mikołajewski and Paweł Smoleński

**Abstract:** The authors of the article follow Jarosław Mikołajewski and Paweł Smoleński who faced the Sicilian challenge in their book *Red snow on Etna*. They perceive this Italian island as a special part of the world where all social, cultural and political processes take place in a unique and endemic way. The text is divided into three parts. The first, initial one, constitutes an attempt to discover motivation and inspiration of the duo in question. The second, proper, part deals with multilevel considerations regarding a Sicilian sense of freedom. The last, final, one shows the escapist intentions of Mikołajewski and Smoleński to rebuild lost passions and will to live on the sidelines of their creative interests. A separate interpretative thread is reflection on the duality of the act of reading and writing, both in the alternating shuffle of their own fragments by the authors of the book and in the self-referential reflection of the authors of the article.

**Keywords:** Jarosław Mikołajewski, Paweł Smoleński, reportage, Sicily

**Abstrakt:** Autorzy artykułu podążają w ślad za Jarosławem Mikołajewskim i Pawłem Smoleńskim, którzy w swojej książce *Czerwony śnieg na Etnie* zmierzili się z sycylijskim wyzwaniem. Włoska wyspa jawi się im jako szczególnie skrawek świata, gdzie wszelkie procesy społeczne, kulturowe i polityczne przebiegają w unikatowy, endemiczny sposób. Tekst podzielono na trzy części: część wstępną, stanowiącą próbę odkrycia motywacji i inspiracji twórczej autorskiego duetu; część drugą – właściwą – podejmującą wielopoziomowe rozważania nad sycylijskim poczuciem wolności; część finałową, która odśladnia ucieczkowe zamysły Mikołajewskiego i Smoleńskiego, by na bocznych torach ich twórczych zainteresowań

odbudować utracone pasje i chęć życia. Osobną nić interpretacyjną stanowi namysł nad podwójnością aktu lektury i pisania, zarówno w naprzemiennym tasowaniu własnych fragmentów przez autorów książki, jak i w autematycznej refleksji autorów artykułu.

Słowa kluczowe: Jarosław Mikołajewski, Paweł Smoleński, reportaż, Sycylia

Świat każdego człowieka jest niepowtarzalny. Z tym równie oczywistym co abstrakcyjnym dogmatem mierzą się filozofowie próbujący opisywać rzeczywistość na fenomenologiczną modłę. Autorzy książki *Czerwony śnieg na Etnie* – Jarosław Mikołajewski i Paweł Smoleński – przekonują nas, że świat ludzi zamieszkujących Sycylię jest jeszcze bardziej wyjątkowy. I tu narzędzia filozoficzne czy socjologiczne, nawet najbardziej czułe i przenikliwe, nie wystarczą, by skonstruować wyobrażony model tego złożonego uniwersum. Dobrze wie o tym rzeczona para autorów, którzy znając szczególne, wręcz endemiczne warunki życia panujące na sycylijskiej planecie, dokładnie przygotowali się do tej ekspedycji. Ich „sycylijski łazik” wyposażony został w dwie różne „głowice” do zbierania danych. Pierwsza, makrometryczna, bada sycylijską „atmosferę”, procentowo określa stopnie oraz miary wolności, szczęścia i poezji występujące naturalnie i w wydychanym przez rozmówców powietrzu. Dodatkowo czujka ta, obsługiwana przez Mikołajewskiego, potrafi skanować aurę *genius loci*, wyświetlać przeszłość i określać przyszłość danego miejsca, choć i tak najlepsza jest w detekcji ulotnej chwili bez powrotu – czuła bolesnym prezentyzmem, niepochwytym „teraz”, które już w piśmie staje się przeszłością: stratą i śmiercią. Zupełnie inny tryb wykorzystuje narzędzie używane przez Smoleńskiego. Przypomina bowiem przyrząd mikrometryczny, łapę na wysięgniku, która bada konkretną próbkę ziemi, „tamtej ziemi”, dokonuje wywiadu środowiskowego, ma wąskie spektrum funkcji poznawczych, natomiast na podstawie analizowanego materiału potrafi wyciągać bardzo trafne wnioski i stawiać syntetyczne diagnozy.

Pierwszy z autorów skanuje wielkie panoramy sycylijskie, zna każdy zakątek wyspy, nie ujawnia zbyt wielu tajemnic, czuje się bardziej tamtejszy niż obcy. Drugi – z robotyczną niezgrabnością, ze słowiańskim

dystansem przygląda się wyspiarskiej wyjątkowości, by coraz swobodniej nawiązywać kontakty z mieszkańcami lub zamieszkałymi tam przybyszami z innych lądów.

Dwaj świetnie przygotowani eksploratorzy, działający w zupełnie innych obszarach poznawczych, niby fizyk i biolog wysłani w kosmiczną misję odkrywczą. Mikołajewski – ten, który zna wyspę, język i kulturę włoską, ma tutaj sprawdzonych przyjaciół i stanowi rodzaj lokalnego „cicerone” w podejmowanej ekskursji. Smoleński – człowiek z innego kręgu kulturowego, wręcz eksperymentalnie wrzucony w ten jakże odmienny od wschodniego świat, który w owej bujności życia szuka pierwiastków melancholii, zatruty i śmierci. W śpiewnej logorei Mikołajewskiego, gdzie wszystko układa się w rytmiczne strofy o potęgze życia, przyjaźni i poetyckiej chwili roztajemniczenia świata, jesteśmy zapraszani do biograficznej opowieści, zaczynającej się od jego pierwszych kroków na Sycylii. I w tej egotycznej zamaszystości nie ma nic zdrożnego – najuczciwiej jest opowiadać o tym, co się widziało, czego się doświadczyło samemu, kogo się spotkało i z kim się rozmawiało. Po podpisach pod rozdziałami widać, że przewagą liczebną w reporterskiej bibliotece dokonań ma Mikołajewski – suma tekstów samodzielnych i współautorskich czyni z niego faktycznego „gospodarza tomu”. Jego dominacja jest oczywista, daje nam odczuć siłę „autorskiego prawa”, choć oficjalnie nigdy nie umniejsza rangi przyjaciela. Bo też dzięki temu niezwykle fluidowi, który roztacza Mikołajewski, książka nie jest reportażem, lecz zbiorem literackich szkiców. Jego inkantacyjne uniesienia i refreniczne odbłaski marności w salonach potoczystego słowa i na progu milczenia mają rangę dobrego prozatorskiego rzemiosła. Przykładowo, kiedy analizuje język powieściowy Andrei Camilleriego, pojawia się w jego dyskursie sentymentalne odpomnienie domu rodzinnego, połączone z prywatną dykteryjką:

Otóż w przerwach w pracy komisarz z Vigaty miał zwyczaj robić coś, co Camilleri oddał po sycylijsku czasownikiem *tambusiare*. Czyli nic nie robić. Tracić czas na bezproduktywnym chodzeniu z kąta w kąt. Kiedy tłumaczyłem pierwszą powieść cyklu, *Kształt wody*, przyszło mi do głowy, że

tata to nic nierobienie nazywał smyślaniem. „Co się tak smyślasz?”, pytał, kiedy miał wrażenie, że niczym się nie zajmuję, tylko kręcę się po domu. (...) Język ojca. Język Sochocina, gdzie się urodził, i Płońska, w którym mieszkał do wojny (Mikołajewski, Smoleński, 2021: 102–103).

Sycylia zawsze pozostanie przedmieściem włoskiego wysmakowania, kulturą na peryferiach. Mikołajewskiego pochwała prowincji, wspinała tyrada na cześć języków mniejszych, autobiograficzna zakładka portretująca słowiarską inwencję ojca, świadczą o szpiegowskiej podwójności autora, jego szlachetnej grze nie tylko we włoskim teatrze, ale i na polskiej peryferyjnej scenie, także tej osobistej! W innym miejscu książki Mikołajewski tak pisze o sobie samym, Wiśławie Szymborskiej i pewnym pozornie nieistotnym geście noblistki:

Zacisnęła dłoń na „paluchach śródziemnomorskich”, jak określała moją rękę (...) (Mikołajewski, Smoleński, 2021: 87).

Jakże ironicznie brzmi to somatyczne *augmentativum*, szczególnie że wypowiedziane przez autorkę, która zna sposoby na zemstę ręki śmiertelnej. Śródziemnomorskie „grissini” w przeciwieństwie do polskich „cienkich solonych” to nobilitacja, nie potwarz, a opowieść o tym to tylko anegdotyczne kolekcjonowanie ulotnych chwil spędzonych z wielkimi, już minionymi Mistrzami („Wiśławą”, „panem Zbigniewem”) i niewinne umacnianie swojej pozycji jako prawie-włoskiego przewodnika. No bo któż inny niż Szymborska może wystawić tak znaczące referencje? Gdyby jednak pokusić się o małą złośliwość, to należy wspomnieć o pewnym zjawisku, które można scharakteryzować jako „beylizm” – za pomocą terminu wywiedzionego od prawdziwego nazwiska Stendhala. Jak wiadomo, Stendhal zafascynowany bezgranicznie Italią, nigdy nie pozwolił, by przesłoniła ona jego własną osobę. Ślady owego „beylizmu” zauważyć można w egotycznych wyznaniach autora *Basso continuo*. Kim jednak byłby poeta bez głębokiej świadomości własnego ja i wielkiej ochoty na dookolną rzeczywistość?

Mikołajewski bądź opisuje osobność wyspiarskiego trwania, wypracowaną przez tysiąclecia filozofię egzystencji sycylijskiego człowieka, bądź też „dławi się” tematami wstydliwymi. Od lekkiej anegdoty poetycko rozpuszczonej w tamtym powietrzu, w tamtym słońcu, przechodzi do słów ciężko grawitujących w mineralne fundamenty sycylijskich skał. Wierzy on w język, dotyka językiem, odczuwa nadzmysłowo za pomocą językowego zapośredniczenia – wtedy i nam objawia się substancjalność tego światobrazu.

Smoleński postępuje inaczej, jest bardziej ostrożny, wycofany, nieśmiały. Starannie dobiera słowa, pilnuje, by obrazowość nie „przykrywała” tematu, delikatnie podpytuje swych bohaterów – puentuje dyskretnie.

Dzięki temu powstaje niecodzienna książka „na cztery ręce”. Można grać na jednym fortepianie i odpowiednio dzielić klawiaturę lub grać na dwóch osobnych instrumentach. Dwa zupełnie inne zapisy kompozycji, całkowicie odmienne techniki. Szkoła pisania utworów muzycznych lub literackich na cztery ręce doczekała się już i podręczników, i odrębnych przedmiotów w nauczaniu rzemiosła muzycznego. W którym kręgu mieszczą się sycylijskie opowieści „spod Etny”? Tryb „multiplayer” musi uruchomić przynajmniej dwa spektra nadawcze. Raz – aktywować zakres zdolny odtworzyć sycylijską fugę, raz – pieśń wolności. I o tym będziemy, „dubletowo”, pisać w kolejnych dwóch odsłonach artykułu.

## Sycylijska fuga

Zacznijmy od pewnej przewrotnej iluzji. A co by było, gdyby obrys Sycylii, ale też Sardynii, Malty i innych wysp Morza Śródziemnego, w eksperymencie wyobraźniowym, wywinąć hipsometrycznie, zmienić na granicę wyobrażonego morza, otoczonego nowo wypiętrzoną lądem? Wtedy wszystkie miasta portowe (jako kropki na mapie) zachowałyby swe pozycje (z lekkim przemieszczeniem na linii woda–ląd), natomiast

cała ludzka infrastruktura, arterie dróg, pola łąk, lasów i zasiewów, odwieczna przestrzenna dominacja miast, miasteczek i wsi zostałyby wymazane niebieską farbą oznaczającą na mapie akwen, a to, co dotychczas było morzem z kilkoma prowincjonalnymi podmorzami, teraz stałoby się nowym lądem, egalitarnym otwarciem, nowoczesnym kolonializmem w iście księżycowym stylu. Ile gór do nazwania, ile wyżyn, nizin i płaskowyżów do określenia, jak rozumne byłoby posadowienie nowych siedzib ludzkich, a może natura już by ich nie potrzebowała? Takie wywinięcie mapy na nice, sprokrowanie kataklizmu, nowego potopu, ma tylko sens eksperymentalny. W negatywie ziemskich obrysów lądów i mórz zachowałyby się granice obecnych wysp, tyle tylko, że w nowym wymiarze byłyby limesami wewnętrznych mórz lub ogromnych jezior. Skąd taki postapokaliptyczny wtęret w naszych rozważaniach o sycylijskiej ekskursji Mikołajewskiego i Smoleńskiego? Być może czytając o złu i ludzkiej niepohamowanej pysze, zajadłości i chciwości, warto pomyśleć o świecie pozaantropologicznym, a najprościej byłoby to zrobić przez zatopienie ludzkich siedzib i wyniesienie w górę morskich i oceanicznych otchłani. Wtedy pewnie Morze Sycylijskie szumiałoby swą pradawną legendę o nad/nie/super-człowieku – istocie niemożliwej, a więc mitycznej i dobrej.

Podglądanie świata, żądza zrozumienia, głód poznania biorą się albo z witalistycznego podsycańca swojego stanu szczęśliwości, radosnego utrzymywania się w wysokim diapazonie uczuć, albo z desperacji, z niezrozumienia otoczenia i ludzi i z poczucia utraty sensu. Wydaje się, że autorzy *Czerwonego śniegu na Etnie* kroczą po obu tych ścieżkach. I świadczy to, być może najlepiej, o ich motywacjach i postawionych sobie pisarskich zadaniach. Z pewnością nie jest to książka reporterska. Wielość gatunków i form zawartych w tych szkicach przekracza taką formułę, lecz jeszcze mocniej antyreportersko poświadcza zawsze osobisty, czasem egotyczny ton autorski. I nie jest do końca ważne, który chce coś odnaleźć, a który chce się zagubić, zatracić. Sama Sycylia też, o dziwo, nie jest najważniejszą bohaterką omawianej publikacji. Równie dobrze mogłaby to być jakakolwiek inna kraina – wtedy znawca Mikołajewski byłby zagubionym turystą, a jego towarzysz Smoleński

stałby się prawie autochtonem zasiedziałym w tym (np. bliskowschodnim) zakątku świata. Sycylijską opowieść na dwa głosy można bowiem potraktować jako literacką fugę – brawurową ucieczkę na wyspę, czy przed czymś, przed kimś, czy w pogoni za kimś, za czymś. Język nie pełni tu funkcji profesjonalnego żargonu reporterskiego opisu, lecz stanowi emanację autorskiego ducha, skryptorium doświadczenia życiowego Mikołajewskiego i Smoleńskiego, pozostaje widmem ich pragnień ukrytych bądź w potocznej logorei, bądź w ścisłujących gardło „zdławieniach”. W środku swego życia w jałowe zabrnęli bezdroża. Nie po to przecież, by je opisywać, by odkrywać białe plamy południowej Europy nieświadomym niczego nadwiślańskim ludom; nie po to, by wzbogacić reportażową serię cenionego wydawnictwa; nie po to wreszcie, by znaleźć się na „sprzedażowym szczycie” bedekerów prezentujących popularny kierunek na turystycznej mapie świata. Ta wyspa była potrzebna bardziej im niż Sycylii – z całym szacunkiem; potrzebne były dostojne pióra owych dwóch pisarzy. Właśnie pisarzy, nie reporterów. Bo czy byłby to Cejlon, Grenlandia czy Hawaje, oni i tak przywieźliby tam ze sobą te same problemy, spojrzenia, zamyślenia. Na początku była to po prostu ziemia, *no man's land*, wyzbyta zapachów, barw, obrysów i rozmiarów. Performatywną mocą słowa zaczęli dopiero ją stwarzać, oblekać w rozpoznawalną formę, wydobywać z mgły nieokreśloności. Sycylijski monolit wykrystalizował się w światostwórczej opowieści obu autorów. Panując nad słowem niepodzielnie, po apollińsku, chcąc opowiadać o sobie samych, znaleźli ten zastępczy obiekt opisu. Sycylii się (pobrzmiwa tu anagramatycznie ukryta Sycylia) słowem zarówno swoim, jak i tym zasłyszonym, zaklętym w dawnych podaniach, przekazem ukrytym w hermetycznej poezji – dopóty, dopóki nie urzeczywistnili swojej „podwójnej obecności”, nie ocknęli się niby ze snu na sycylijskiej ziemi, nie skończyli swoich prywatnych monodramów.

Dwugłos autorski ma charakter fugowany, z tematem (*dux*) będącym osnową tej imitacyjnej formy muzycznej. Kiedy pierwszy głos podejmuje dany temat, drugi poddaje go takim przekształceniom, które nie zamazują linii melodycznej. Odpowiedź (*comes*) i kontrapunktowe „natarcie” (*punctus contra punctum*) tworzą równoległe kolokwium na zadany

temat. Moderowanie dwóch głosów na kształt fugi w przypadku książki prozatorskiej ma zastosowanie i techniczne: delimitacja tekstu przebiega rytmicznie, naturalnie, wyznaczana jest nie buchalterią stron, ale miarą interwałową (zob. Hejmej, 1999: 97–98), i egzystencjalne: łacińskie *fugio* znaczy uciekać, odchodzić na zawsze, umierać – a czas „narracji” pozostaje odroczeniem tego wyroku, „ostatnim słowem” rozwleczonym na dziesiątki i setki stron. Ucieczkowy wydaje się również sam projekt Mikołajewskiego i Smoleńskiego. Książka o Sycylii połączyła dwóch ludzi, którzy pewnie nigdy by się nie spotkali jako duet autorski. Stała się formą ucieczki, tematem odpoczynkowym, niekoniumkturalnym, buńczucznym w swej nieoczywistości, a może nawet: absurdalności. Teraz wypadałoby, aby Smoleński zrewanżował się Mikołajewskiemu zaproszeniem do książki o Abchazji lub o irackich pustyniach. Taki niepowstały projekt najlepiej zweryfikowałby nasze domniemania na temat autorskich masek i strategii.

Jeden z rozdziałów *Czerwonego śniegu...* nosi tytuł *Sycylia to wyrok* (Mikołajewski, Smoleński, 2021: 88). Skąd tak mocne sformułowanie? Wyspa, która miałaby być czasowym ograniczeniem wolności jej mieszkańców, pozbawieniem wszelkich praw i skazaniem na bycie wykluczonym ze społeczności, nie może być ani miejscem ucieczki (bo ucieka się właśnie z takich przestrzeni), ani miejscem idyllicznego ustronia. Czy Agambenowski *homo sacer* to pseudonim człowieka z Sycylii? A może sycylijski wyrok musi być wydany „w zawieszeniu”, oznaczać rodzaj zagrożenia, typ Kafkowskiego bycia wobec prawa, trwania w trwodze mogącej się w każdej chwili ziścić katastrofy (zob. Derrida, 2011)? Leonardo Sciascia definiował Sycylię jako metaforę (Mikołajewski, Smoleński, 2021: 282), zatem możemy dodać jeszcze kilka interpelacji, tym bardziej że życie pod wulkanem oznacza zawsze stan wyjątkowy. Miejsce narodzenia się literackich sielanek naznaczone jest często swoistą klątwą. Soczysta zieleń nadmorskich okolic i nabrzmiała dojrzałość owocowych gajów zawsze mogą pokryć się ciemną patyną wulkanicznego popiołu, a po Etnie może spłynąć niewinna krew (mocna, działająca na wyobraźnię symbolika czerwonego pyłu nawianego z Sahary na śniegi pokrywające świąte stożek została w ostatnich, tragicznych, latach znacznie



„udosłowniona”!). A może sformułowanie „Sycylia to wyrok” odnosi się do bezsilności w modernizowaniu wyspy, w reformatorskim dążeniu jej twórczych jednostek, które grzęzną w walce z nepotyzmem, z łapówkarstwem i z deprymującą entuzjastów bylejąkością – skrywanym „ciszą omerty”. Oto zbiór kilku wyimków z nieudanego projektu – któremu „na imię”: nowoczesność Sycylii:

Nowoczesność – myślano w magistracie – nie powinna tak paskudnie wyglądać (Mikołajewski, Smoleński, 2021: 166).

Rychło też coś się zacięło w trybach maszyny nowoczesności (Mikołajewski, Smoleński, 2021: 166).

Nie wyszła nowoczesność, która straciła dziewictwo z wiarołomnym kochankiem wszechwładnej korupcji (Mikołajewski, Smoleński, 2021: 168).

Cement domów mieszkalnych jest na Sycylii symbolem degeneracji pejzażu i życia (Mikołajewski, Smoleński, 2021: 109).

Sycylia to niewyjałowiony preparat będący strukturalnym modelem fizycznej geografii wyspy. Autorzy książki w każdym rozdziale rozchylają teatralne parawany, ujawniają charakterystyczne, widokówkowe pasma krajobrazów, ciekawe miejsca, niepowtarzalne zwyczaje i rytuały, a także punkty wstydlive, czułe, bolesne. Nadczynność zmysłów i logoreia wpływającego niepowstrzymanie słowa nakazują zadać nam pytanie o etiologię tych stanów podwyższonej uwagi. To nie jest wyprawa podejmowana w konkretnym celu – by doznać pokrzepienia lub odczuć własną marność, by się zakorzenić lub też zagubić, by wysłuchać mowy wygasłych starych kultur czy zatracić się we współczesnym targowisku próżności. A może w wielości tych doznań, w tej nerwowości przeszukiwania wyspy, w pośpiechu, pozorowaniu porządku w układzie materiału literackiego, w odbieraniu sobie nawzajem głosu ukryty jest właściwy cel tej ucieczki – przeniesienie jej z trybu „faktycznego” na „wyrażalny”, którego śladem: aneksyjna tekstualizacja, symboliczna prywatyzacja?

## Wolność po sycylijsku

W dwuautorskiej egzegezie „sycylijskiego logosu” roi się od różnych wykładni – czy to kanonicznej (historii oficjalnej), czy to apokryficznej (mikrohistorii osobistych), czy nawet blasfemicznej, wypowiedzianej przez różnych bohaterów książki: rewolucjonistów, wizjonerów, poetów. Wszystko to wskazywać ma na wysokie – jeśli tak można powiedzieć – „zróżnicowanie semantyczne” wyspy: jej wymykanie się definicji, niemoc dyskursywnego sformatowania jej przestrzeni, losu i historii mieszkańców. Autorzy z jednej strony obserwują natłok nowych tendencji, rozrost Sycylii, z drugiej zaś strony są świadkami entropijnego „zapadania się” wyspy, jej erozyjnego rozprzęgania i niknięcia. To, co łączy spojrzenia pilnych obserwatorów, to idea wolności, która w lekturze rozszerza swój zakres i nabiera nowej siły. Czy wolno nam analizować, systematyzować, wzajemnie porównywać afirmację wolności Mikołajewskiego i Smoleńskiego? Sporną kwestią pozostaje chyba tylko, jak to robić, by uszanować i emocje, i intelekt piszących, by podstawowe prawa ludzi o samostanowieniu nie przedzierzgnęły się w łatwy sentymentalizm i by książka o Sycylii i artykuł analizujący tę książkę nie stały się bieżącymi głosami politycznymi, interwencyjnymi broszurami jednorazowego użytku.

Autorzy często próbują ukazać Sycylię w tęczowej wielobarwności, w nowoczesności zachowań seksualnych, jako przykład społeczeństwa otwartego, lub po prostu na modłę włoskiej lewicowości, wyznawanego przez niektórych komunizmu – tyleż wielkodusznego, co naiwnego – jako projekt modernizacyjny. Może wspiarskie życie na uboczu Europy, mafijno-kruchtowa zaściankowość, trzymanie się nieliterackiego dialektu, familijna i klanowa solidarność zepchnęły, w oczach większości, Sycylię do roli prowincjonalnego skansenu, jeszcze głębszego Południa (pamiętamy słynną frazę: „gdzieś dalej, gdzie indziej...”; Czaja, 2010). Misją polskich eksploratorów jest odwrócenie tego stanu świadomości. Sycylia ma być wyspą tolerancji i miłości, we wszelkich jej niebinarnych przejawach. Ucieczka w nowoczesność jest swego rodzaju pokutą za

zaściankowość moralną i zapiekłość związków państwa z Kościołem. Teraz nawet księża uprawiają wyspiarską „teologię wyzwolenia” i cieszą się z kolorowych znaków przymierza (opisywany przypadek proboszcza z San Berillo jest tu wręcz instruktażowy; Mikołajewski, Smoleński, 2021: 163–173). Zupełnie nie interesują nas polityczne przekonania piszących (które zresztą w części dzielimy), zwracamy tylko uwagę na pewną zbieżność poglądów obu autorów i wypracowanie wspólnego frontu walki „o lepsze i nowoczesne jutro”. W takiej strategii retorycznej Mikołajewski otwiera pole walki, narracyjnie zajmuje przyczółki ogniowe, wypuszcza pierwsze salwy, natomiast Smoleński pogłębia działania wywiadowcze, przepytuje konkretnych świadków, przeprowadza celowane ataki agitacyjne. W takim belumicznym charakterze toczy się jedna warstwa tej opowieści.

Ale są i inne. „Dzieci epoki” świetnie czują puls swoich czasów, chętnie powtórzą słowa poetki: „wszystkie twoje, nasze, wasze / dzieńne sprawy, nocne sprawy / to są sprawy polityczne” (Szymborska, 1988). Girlandy tęcz, feerie barw w wyzwolonych miastach Sycylii – czyż nie są takim samym fantazmatem jak bezbrzeżny smutek opuszczonych miasteczek, w których można kupić dom już za 1 euro pod warunkiem przeniesienia tam swojej rezydencji podatkowej? A czy pierwotna twardość autochtonów nie wykrystalizowała się czasem z magmowo-wulkanicznego nieuformowanego bytu?

Autorzy wyczuwają znakomicie zmiany, jakie zaszły w mentalności mieszkańców wyspy, wiedzą, jak proces ten toczy się w czasie rzeczywistym, tu i teraz. Czy chcą jednak, by Sycylia stała się „drugą Ibią” – wielkim nocnym klubem, bawialnią europejskiej młodzieży, lokalem pełnym sybarytów i utracjuszy? A może widzą także spokojną wyspę pełną zwyczajnych ludzi, którzy żyją osobnym rytmem (w swych „małych, urzeczywistnionych utopiach”; Mikołajewski, Smoleński, 2021: 224) i lubią, gdy nikt nie pyta ich o wyznanie, kolor skóry albo seksualne preferencje? Cenią przecie autorzy wyrafinowany gust i uboczne, ciche życie właścicielki nadmorskiego hotelu w Naksos, potomkini włoskiego społecznika Paola Valentina i polskiej malarki Zofii Wilińskiej (zob. Mikołajewski, Smoleński, 2021: 223–242).

Wydaje się, że właśnie wezwanie do otwartości jest stawką tego tajemniczego aliansu dwóch pisarzy. Początkowo związek ów miał charakter przygodny, wręcz przypadkowy. W miarę rozwoju sycylijskiej opowieści odsłania się jednak prawdziwa intencja autorów. Nie jest to żadne specjalne odkrycie ani roztajemniczenie niejawnych zamysłów, tym bardziej że komunikaty (rozdziały) zamieszczane w książce nie są szyfrowane, ale imiennie sygnowane. Mikołajewski i Smoleński są ludźmi, których łączy idea wolnościowa. Obaj poszukują w świecie imponderabiliów, które pozwalają każdemu żyć wedle jego własnych zasad. Smoleński czyni to w bardzo trudnym terenie Bliskiego Wschodu, gdzie dopiero nastaje świt idei wolności wyboru. Człowiek wrzucony na subsaharyjskie rubieże lub w oko wojennego cyklonu ma niewielkie pole manewru w kwestii manifestowania swojej odmienności światopoglądowej. Reporterskie zmysły Smoleńskiego wyczulone są właśnie na takie grupy oporu, krnąbrne jednostki lub małe narody tłamszone dominacją większego, majątniejszego, bezwzględnego tyrana. Być może to jest przyczyna zaproszenia autora *Pochówku dla rezuna* do misji sycylijskiej. Sam Mikołajewski również ma wrażliwe ucho na wszelki fałsz i populizm, który oznacza piętnowanie w społeczeństwie kozłów ofiarnych lokowanych we wszelkich mniejszościach, odmiennościach, osobnościach. Jednak działa on w sytych społeczeństwach europejskich, które stosują symboliczną przemoc (a mówimy tutaj o czasach przed wojną w Ukrainie i przed „wschodnimi” kryzysami granicznymi, bo takie były realia, w których powstała omawiana książka). Smoleński właściwie jest reporterem wojennym, funkcjonuje w warunkach czynnego konfliktu zbrojnego. Jego obecność w dwugłosie autorskim legitymizuje ten projekt jako prawdziwą misję. Mikołajewski w sposób szlachetny i bezkompromisowy stał się sumieniem Europy u włoskich brzegów. W pięknej książce zatytułowanej *Wielki przyływ* (Mikołajewski, 2015) pokazał on otwartość ludzi morza – ich naturalność w niesieniu pomocy, zew humanitaryzmu, który jest ich wrodzoną cechą, odruchem bezwarunkowym. Przyływający skądinąd *homo exul* to człowiek, którego trzeba ratować za wszelką cenę, nie pytając o dokumenty, motywacje i cele. Sprzymierzeńcem w tej walce – podkreślamy tutaj wojenny wy-

miar tekstu – staje się Smoleński. Temat uchodźczy łączy w braterstwie bronni tych dwóch weteranów walk o prawa człowieka.

Wszystko, o czym Mikołajewski i Smoleński piszą, dąży do uświadomienia im samym (i nam: czytelnikom) ograniczeń wolności, zagrożeń jej utraty, topografii jej ślepych zaułków, a także jej piękna, umiejętności jej odczuwania i radości wolnościowego bycia. Sycylijska wyprawa to swoista lekcja uważności – przeprowadzona po to, by wolność darowaną cenić i dostrzegać. Bo stopni doskonałej wolności jest co najmniej tyle, ile stopni góry czyścicowej. Na samym zaś dole znajdują się uciekinierzy, uchodźcy, wygnańcy, którzy słono płacą za bilet do wymarzonego „land of freedom”. Ich ofiara często przyjmowana jest wyrazami politowania, aroganckiego pomijania trudnego tematu przez sytych Europejczyków. Lecz to właśnie oni – uciekinierzy – wiedzą najlepiej, czym jest wolność, gdyż często tylko o niej śnią, staje się ona utopijnym marzeniem, ucalającą *idée fixe*. Z braku wolności rodzi się u nich natręctwo rozmyślania o niej, działanie w jej imię. Zbyt często zapominają o niej mieszkańcy europejskich miast i miasteczek. Przykładem niezwyklej otwartości, gościnności, która wręcz odwraca stare role zapraszanego i gospodarza, jest burmistrz miasta Palermo, Leoluca Orlando, który zauważy:

„Wszyscy, którzy tu mieszkają, nieważne, jak długo, są palermianinami”. Niech będzie to rodowity Sycyljczyk i mieszczuch z dziada pradziada, przybysz z prowincji, emigrant z Syrii, Afganistanu lub Afryki, katolik, muzułmanin, żyd (wygnali ich z wyspy średniowieczni królowie Hiszpanii władający Sycylią, ale dzisiaj gmina liczy kilkanaście rodzin, rabin przyjeżdża z Jerozolimy lub z Neapolu), bezwyznaniowiec. Każdy gość, który wkroczy w rogatki miasta, w moich oczach też zostaje palermianinem, choćby na kilka dni (Mikołajewski, Smoleński, 2021: 185).

Ktoś powie, że to przesterowany populizm politycznego gracza, lecz warto się zastanowić, czy to nie ontologiczna prowokacja, by wstrząsnąć zawistnymi ludźmi, by zrozumieli, że nikt nie jest u siebie, a każdy z nas ma jedynie lichy status niespiesznego przechodnia, zagubionego nomady w drodze ku nieznanemu...

Książka Mikołajewskiego i Smoleńskiego pokazuje, że wolność nie jest dana raz na zawsze, lecz zadana, ma być rozpamiętywana i chroniona – inaczej szybko zawłaszcza ją populistyczny slogan, krzyk tłuszczy i marsz uwiedzionych monoideą. Zbiór sycylijskich tekstów to jednak nie tylko biała księga wolności – to także przykłady nadużyć, zawłaszczeń i ucieczek od wolności oraz epitafia dla straceńców, pechowych rzykantów. To również cały katalog egzemplaryczny, pokazujący, jak pięknie żyć w imię wolności, jak móc się we własnej wolności, starając się o wolność dla innych.

Rozdział *Kwestia buntu* napisany z istic hagiograficznym zacięciem tworzy galerię młodych gniewnych, których lewicowa wrażliwość zawiodła na barykady. I choć autorzy czasami nie mogą nie upuścić trochę powietrza z tych bohaterko rozdętych portretów (bo np. para straceńczych rebeliantów poznaje się na dosyć luksusowej wycieczce po Karaibach, na które zostali „uprowadzeni” przez bogatych rodziców), to nadal można odnieść wrażenie pewnej naiwności. Młodzieńczy idealizm, często wybuchowy, może być czczony jako wyraz bezkompromisowości i wierności swoim, jakiegokolwiek by były, zasadom. Czy jednak ta „pryszczata posypka” nie odbiera nieco z dostojeństwa śmierci tysięcy imigrantów, których „portret trumienny” opisany został pod postacią ekscentrycznej instalacji-miejsca spoczynku – strzaskanego kadłuba przemysłowej łodzi?

We włoskiej polityce mamy partie otwarcie faszystujące i z nazwy komunistyczne. Temperatura dyskusji Włochów osiąga zatem stany krytyczne, rozpolitykowane jest właściwie każde ludzkie zgromadzenie, każdy ma jakieś poglądy. Jawne nawiązania do dziedzictwa Mussoliniego i Hitlera, czy odwoływanie się do autorytetu Stalina bądź Putina, nie przeszkadzają jednak ludziom zamieszkującym Półwysep Apeniński i wiele wielkich oraz małych wysp być narodem chyba najbardziej gościnnym wśród Europejczyków, który nie ma w swoim DNA genu ksenofobii (prócz złośliwych wyjątków). Nie warto jednak wchodzić na grunt głądźby („paroles, paroles”) politycznej. W książce Mikołajewskiego i Smoleńskiego znaleźć można ciekawy *passus*, w którym Camilieri opowiada o swojej inicjacji ideologicznej:

Jednak pod koniec 1942 roku zaczął nas uczyć religii Don Angelo Ginex – młody ksiądz, bardzo inteligentny i wykształcony. Zainteresował się nami i któregoś dnia powiedział, żebyśmy przyszli w środę po zachodzie słońca do domu parafialnego. Poszliśmy, ponieważ był sympatyczny, a on od razu zaczął nam opowiadać o dwóch tekstach: o *Kapitale* Marksa i o encyklice *Rerum novarum* Leona XIII. „To są podstawy – mówił – do których będziecie się odwoływać, kiedy upadnie faszyzm. Bo faszyzm upadnie na pewno”. I wówczas mój światopogląd radykalnie się zmienił (Mikołajewski, Smoleński, 2021: 148, 149).

Niezwykły to kraj, w którym młody ksiądz przekabaca faszyzującego chłopca na idee komunistyczne. Wydawałoby się, że łagodny klimat Sycylii będzie tonował nastroje polityczne, tępił ostrza argumentów, a nie rozstawiał dyskutantów po najbardziej wysuniętych ekstremach. O przyjacielu z klasy, ministrze w kilku rządach chadeckich, Camilleri – zdeklarowany komunistka – powie tak:

Ale ideologicznie narodziliśmy się w tej samej chwili, w tej samej zakrystii (Mikołajewski, Smoleński, 2021: 150).

Z pewnością musiał wtedy wiać mocny *sirocco*.

## Literatura

- Czaja D., 2010, *Gdzieś dalej, gdzie indziej*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Derrida J., 2011, *Przed Prawem*, przeł. J. Gutorow, w: *Nienasycenie. Filozofowie o Kafce*, red. E. Musiał, A. Żychliński, Korporacja Ha!art, Kraków, s. 191–234.
- Hejmej A., 1999, *Literackie fugi*. „Preludio e fughe” Umberta Saby i „Todesfuge” Paula Celana, „Pamiętnik Literacki”, z. 2, s. 95–112.
- Mikołajewski J., 2015, *Wielki przyływ*, Dowody na Istnienie, Warszawa.
- Mikołajewski J., Smoleński P., 2021, *Czerwony śnieg na Etnie*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Szymborska W., 1988, *Ludzie na moście*, Czytelnik, Warszawa.

MARIUSZ JOCHEMCZYK – PhD, Professor of the University of Silesia, Faculty of Humanities, University of Silesia in Katowice. Katowice, Poland / dr hab., prof. UŚ, Wydział Humanistyczny, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Katowice, Polska.

He is a member of Historical and Literary Commission of the Polish Academy of Sciences in Katowice, a deputy editor-in-chief of „Fabrica Litterarum Polono-Italica” journal, a winner of the priest Weltzl’s award – “Upper Silesian Tacitus” (2016). He is an author of monograph books entitled *Rzeczy piekielne. Wokół „Poematu Piasta Dantyszka” Juliusza Słowackiego* [Hellish things. On the poem of Piast Dantyszka by Juliusz Słowacki] (Katowice 2006), *Sploty tradycji. Dwugłosy o literaturze polskiej XX wieku* [Weaves of tradition. Double voices of Polish literature of the 20th century] (Katowice 2014), *Wobec tradycji. Śląskie szkice oikologiczne* [Towards tradition. Silesian oicological sketches] (Katowice 2015), and a co-author of *Nasz Broniewski. Prelekcje warszawskie* [Our Broniewski. Warsaw prelections] (with Maciej Tramer and Miłosz Piotrowiak, Katowice 2010) and *Mysleć Kafką. Teksty i konteksty* [Think Kafka Texts and contexts] (with Józef Olejniczak and Miłosz Piotrowiak, Katowice 2023).

Członek Komisji Historycznoliterackiej PAN w Katowicach. Zastępca redaktora naczelnego pisma naukowego „Fabrica Litterarum Polono-Italica”. Laureat nagrody im. ks. A. Weltzla – „Górnośląski Tacyt” (2016). Autor monografii: *Rzeczy piekielne. Wokół „Poematu Piasta Dantyszka” Juliusza Słowackiego* (Katowice 2006), *Sploty tradycji. Dwugłosy o literaturze polskiej XX wieku* (Katowice 2014), *Wobec tradycji. Śląskie szkice oikologiczne* (Katowice 2015). Współautor publikacji: *Nasz Broniewski. Prelekcje warszawskie* (z Maciejem Tramerem i Miłoszem Piotrowiakiem, Katowice 2010) oraz *Mysleć Kafką. Teksty i konteksty* (z Józefem Olejniczakiem i Miłoszem Piotrowiakiem, Katowice 2023).

E-mail: mariusz.jochemczyk@us.edu.pl

MIŁOSZ PIOTROWIAK – PhD, Professor of the University of Silesia, Faculty of Humanities, University of Silesia in Katowice. Katowice, Poland / dr hab., prof. UŚ, Wydział Humanistyczny, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Katowice, Polska.

He is a member of Historical and Literary Commission of the Polish Academy of Sciences in Katowice, a deputy editor-in-chief of „Fabrica Litterarum Polono-Italica” journal. He is an author of a monograph book entitled *Testament/ idylla. Wiersze przybrane. Idylla/testament. Wiersze przebrane* [A testament/an idyll. Adopted poems. An idyll/a testament. Selected poems] (Katowice 2013), and currently



is working on the book devoted to war in the literature of the 20th and 21st centuries. He is a co-author of *Nasz Broniewski. Prelekcje warszawskie* [*Our Broniewski. Warsaw prelections*] (with Maciej Tramer and Mariusz Jochemczyk, Katowice 2010) and *Myśleć Kafką. Teksty i konteksty* [*Think Kafka Texts and contexts*] (with Józef Olejniczak and Miłosz Piotrowiak, Katowice 2023).

Członek Komisji Historycznoliterackiej PAN w Katowicach. Zastępca redaktora naczelnego pisma naukowego „Fabrica Litterarum Polono-Italica”. Autor monografii: *Testament/idylla. Wiersze przybrane. Idylla/testament. Wiersze przebrane* (Katowice 2013). Obecnie pracuje nad książką poświęconą tematyce wojennej w literaturze XX i XXI wieku. Współautor publikacji: *Nasz Broniewski. Prelekcje warszawskie* (z Maciejem Tramerem i Mariuszem Jochemczykiem, Katowice 2010) oraz *Myśleć Kafką. Teksty i konteksty* (z Mariuszem Jochemczykiem i Józefem Olejniczakiem, Katowice 2023).

E-mail: [milosz.piotrowiak@us.edu.pl](mailto:milosz.piotrowiak@us.edu.pl)